

"Żywy sen"

...ciemność...

Był ładny dzień. Pamiętam to. Postanowiłam wybrać się na spacer, by poddychać świeżym powietrzem. Idąc leśną ścieżką, przyglądałam się wszystkiemu. Drzewom i ich zielonym liściom, ptakom latającym na niebie, kwiatom i... No tak... Kwiaty! Coś przykuło moją uwagę. Pobiełam za tym... Znalazłam się na polanie. Nie znałam tego miejsca. Wtedy zauważyłam krąg bardzo dziwnych kwiatów. Były niebieskie, wyglądały jak gwiazdy i emanowały delikatną, białą aurą. Gdy się zbliżyłam, kwiaty zabłysły mocniej. Jeszcze kilka kroków do przodu...

I tu się obudziłam. W środku wielkiego, ciemnego lasu. *Co mnie przyciągnęło do tych głupich roślin!?* *Moja ciekawość kiedyś mnie zgubi...* - pomyślałam. Ignorując odrętwienie, wstałam z wilgotnej ziemi, porośniętej mchem. Zaczęłam się rozglądać. *Drzewa, drzewa i jeszcze raz drzewa!* Wiedząc, że z tego miejsca niczego nie zrobię, ruszyłam przed siebie. Las wydawał się ciągnąć w nieskończoność, a wokół mnie żadnej żywej duszy. Wtem zauważyłam ślady kopyt. Odcisnęły się w błocie. *A więc nie jestem tu sama!* - powiedziałam do siebie. Ruszyłam tropem zwierzęcia, które, jak sądziłam, było jeleniem.

Nie wiem ile czasu już minęło. Nie mogę sprawdzić godziny, gdyż nie mam zegarka, a mój... TELEFON! Jaka ja byłam głupia! Wcale nie pomyślałam o komórce! Sięgnęłam dłonią do kieszeni spodni, czując wielką radość z lekkim poczuciem zażenowania. Ten stan szybko zmienił się jednak w strach i panikę - nie miałam przy sobie telefonu! *Zgubiłam go!?* - myślałam - *Może gdzieś tu leży!* - *Nie ma go!* - *Nie ma!* Po chwili poszukiwań poddałam się. Nigdzie nie było urządzenia, które posiada wszystkie niezbędne funkcje. Oprócz kontaktów do służb ratunkowych czy rodziców, którzy pewnie się o mnie martwią, jest w nim GPS z najnowszymi mapami... Z rezygnacją rozejrzałam się dookoła. Już myślałam, że to koniec, że pozostanę tu na zawsze, gdy zauważyłam... książkę..? Szybko podeszłam do tego przedmiotu i wyciągnęłam go z krzaków. Od razu stwierdziłam, że to pamiętnik. Otworzyłam go na losowej stronie i zaczęłam czytać:

Dzień 23

Sam nie mam pojęcia co tu robię. Nadal tkwię w tym koszmarze! ~~Jeleni~~ Zwierzę, którego tropy prowadzą jakby donikąd, nadal się nie pokazało. Mam już dość.

Przewróciłam parę kartek.

Dzień 49

Zobaczyłem go. Klucz do wszystkiego. Nigdy nie wierzyłem, że to prawda. Głupia bajka z dzieciństwa, która przestrzegała przed samotnymi przechadzkami. Przynajmniej trzymała dzieciaki w domu, przy matkach.

Nic tego nie rozumiałam - rozpoczynając od autora, a kończąc na "bajce z dzieciństwa". Na pierwszych stronach nie ma wytłumaczenia. Widać, że autor też nie wiedział dlaczego tu jest. I to dość długi czas... Na wyobrażenie o mnie, siedzącej tu przez dobrych kilka tygodni lub, kto wie, miesięcy, przeszły mnie ciarki. Ten dziennik na pewno odpowie na moje pytania. Choćby na niektóre z nich. Muszę wziąć się do roboty: wytropić jelenia i odkryć historię zapisaną przez tajemniczego mężczyznę - autora.

Dzień 4

Wszystko wydaje się nierealne, a jednak takie znane. To mnie już spotkało. Przeżywałem to prawie każdego wieczoru. Wciąż pamiętam słowa matki. "Biada ci! Tylko spróbuj, a stanie się z tobą to samo! Ale teraz już śpij... Dobranoc." Czy to możliwe, żeby przenieść się do bajki? Może cały czas śnić? I zaraz obudzę się jako małe dziecko? W moim domu, w moim łóżku?

PS Na końcu dziennika jest koperta. W środku znajduje się rozwiązanie. Jeśli to jest prawdziwe.

Z trudem mogę wszystko pojąć. Jakim cudem takie rzeczy mają prawo się zdarzać! Po przeczytaniu wpisu sięgnęłam po kopertę i wyciągnęłam tajemnicze "rozwiązanie". Od momentu przeanalizowania jej moje myśli nie chcą się zatrzymać, nie mogą ustać w miejscu. Próbuję wszystko uporządkować. Bajka jest przestrogą przed spacerami w pojedynkę. Opowiada o dziecku, które wyrwało się z rąk rodzicielki i pobiegło przed siebie. Niestety zgubiło się gdzieś w lesie. Później trafiło na polanę z tym samym kręgiem kwiatów, w który weszłam ja. Dziecko magicznie przeniosło się do wielkiej, ciemnej puszczy i musiało znaleźć kryształowego jelenia, by wrócić do domu. Wnioskuje z tego, że ja też powinnam zabawić się w myśliwego i zapolować na jelenia. Autor dziennika pierwszy raz zobaczył go 49 dnia. Ja nie mam tyle czasu. Muszę wydostać się stąd szybciej. *Nie pozostaje mi w tej chwili nic innego jak wyścig z czasem.*

Czułam w żyłach rosnącą determinację i przyływ energii. Nie przyszłoby mi do głowy, że kiedykolwiek znajdę się w takiej sytuacji. Teraz jednak to nastąpiło, więc muszę działać. Biegłam przez las ciągle podążając za śladami. Czułam uginającą się pode mną ziemię. Raz mniejsze, raz większe rośliny zahaczały o moje nogi, przez co były one coraz bardziej poranione. Czasem przewracałam się, lecz od razu podnosiłam. Nie zważałam na ból. Po prostu biegłam. Dotarłam do pierwszego problemu - rozwidlenie dróg. Odciski kopyt prowadziły w jedną, jak i w drugą stronę. Nie uznałam tego za ogromną trudność. Takie skrzyżowania są normalnością w filmach, książkach czy grach przygodowych. Ponoć ludzie częściej wybierają prawą stronę, ponieważ dobrze im się kojarzy. Ja, gdyż nie lubię iść za tłumem, wybrałabym skręt w lewo. *Teraz nie mam czasu na filozofowanie.* - pomyślałam i wyciągnęłam dziennik. - *W nim musi być odpowiedź.*

Dzień 27

Dotarłem do rozwidlenia. Co dziwne, ślady szły w lewo i prawo. Zaufałem intuicji. Ruszyłem w prawo.

Dzień 28

Mylilem się! Musiałem zawrócić, bo w połowie drogi tropy się urwały. Zwierzę nie może sobie od tak odlecieć! Wróciłem do skrzyżowania i poszedłem w drugą gałąź rozwidlenia.

Dzień 29

Idę nadal. Lewa strona okazała się być prawidłową.

To było naprawdę łatwe. Dzięki dziennikowi mogę odnaleźć jelenia nawet jutro! Siła, jaką w tej chwili mam, jest ogromna. Nogi niosą mnie same! Przeszkody mi nie straszne! Nie martwię się kolejną z nich - potokiem. Można go nazwać rzeką. Jest dość głęboki, gdyż nie widać dna. Nie

przepłynę przez niego z powodu dużego nurtu, ale przejdę nad nim. Wchodzę na najniższą gałąź, potem na trochę wyższą i na kolejną. Wkrótce znajduję się na odpowiedniej wysokości, by sięgnąć gałęzi drzewa po drugiej stronie, niepasującego do tego krajobrazu, potoku. Powoli przesuwam się nad wodą. Nagle słyszę trzeszczenie - gałąź się łamie. Próbuję szybko przedostać się w bezpieczne miejsce, lecz moje energiczne ruchy pogarszają sprawę. Razem z kawałkiem drzewa wpadam do zimnej wody. Trzymam się go w nadziei, że zahaczy o brzeg i będę mogła się wydostać. Nic na to jednak nie wskazuje. Staram się złapać cokolwiek. Korzenie, wysokie trawy i inne rośliny. W końcu chwytam za wystający korzeń. Walczę chwilę z nurtem po czym wychodzę na wilgotną ziemię. Serce bije mi jak szalone, nie mogę się uspokoić. Sprawdzam czy nie zgubiłam dziennika. Na szczęście nadal go mam. Jest jednak cały przemoczony. Podobnie jak ja.

Idę. Wyczerpana po niedawnym incydencie. Ale idę. I to najważniejsze. Musiałam wrócić się kawałek do ścieżki wydeptanej przez kryształowego jelenia. *Teraz już jestem na właściwej drodze. Będzie jak z górki, chyba że trafię na kolejną przeszkodę. W tym wypadku dziennik mi nie pomógł. Może dalej zapiski się przydadzą? Mam nadzieję, że nie* - nagle z moich rozmyślań wyrwał mnie jakiś dźwięk. Jakby ryk, połączony ze stękaniami. Poczulałam chłód, a zaraz potem mroźny wiatr uderzył w mą twarz. Zza drzew, parę metrów przede mną, wylaniało się białe światło. Podobne do blasku kwiatów. To było jednak o wiele mocniejsze. Światło zdawało się rosnać i rosnać do momentu pojawienia się poroża - głowy - tułowia - aż wreszcie nóg okazałego jelenia. Rogacz stał w miejscu i patrzył się na mnie. Czułam się bardzo dziwnie - nie do opisania. Zwierzę jakby przewiercało mnie wzrokiem. Wiatr zawiał mocniej. Postanowiłam podejść bliżej. Nie zorientowałam się, że zaczęłam biec, zamiast stawiać małe kroczyki. Byłam tak blisko... Prawie na wyciągnięcie ręki...

- Jeleniu. Pozwól mi wrócić do domu! - powiedziałam to przez łzy. Dopiero do mnie dotarło jak bardzo tęsknię za bezpiecznym domem. - Jeleniu! Proszę! - podchodziłam bliżej i bliżej, ale byłam wciąż daleko. - Jak ty to robisz!? Stoisz w miejscu, a się oddalasz! Mam ci złożyć hołd!? - smutek łączył się ze złością. - Jeleniu! Błagam cię!
W tej chwili wszystko się zawaliło. Potężne zwierzę zaczęło się rozpląwać w powietrzu po czym zniknęło. Wiatr i chłód zniknęły. Dziwne uczucie także zniknęło. Zostałam tylko ja i tropy prowadzące daleko do przodu. Nie wierzyłam w to. Tak jak we wszystko co tu się działo. Muszę się wydostać w tej chwili!

Dzień 49 (drugi wpis)

Po jeleniu ani śladu. Nie zostało mi dużo czasu. Jeśli nie opuszczę tego koszmaru zostanę tu na zawsze! Stracę siły i... zostanę...

Dzień 51

Zobaczyłem go znowu. Tym razem byłem bliżej. Oby następne dni okazały się lepsze.

Ze zdziwieniem odkryłam, że to ostatni wpis. Czyżby autor się wydostał? Obudził się ze snu? A może - trudno było mi o tym myśleć - stało mu się coś złego..? Postanowiłam odrzucić tę myśl. *Założyłam, że jest dla mnie nadzieja. Bez namysłu zaczęłam krzyczeć.*

- Jeleniu! Ja wiem, że stąd wyjdę! Złapię cię! - *jest dla mnie nadzieja* - Jeleniu! Czy mnie słyszysz? - *jest dla mnie nadzieja* - Jeleniu! Ha ha! - *jest dla mnie nadzieja* - Dam radę! Nie ważne ile czasu będę musiała tu spędzić! Najważniejsze jest to, że: jest dla mnie nadzieja!

I, jak na zawołanie, zwierzę stanęło przede mną. Wydawać by się mogło, że wyrosło z ziemi.

- I co teraz? Hmm? Jesteś tu, a ja cię mogę złapać. Mam cię tu i, uwierz, nie dam ci się znowu magicznie rozpląnąć. Musisz wiedzieć, że to ja tu jestem górą. Teraz ciebie mam!

Zwierzę patrzyło się na mnie jakby ze zrozumieniem. Biła od niego duma! Naprawdę! Wyciągnęłam w jego stronę rękę. Nie musiałam robić nic więcej. Rogacz sam podszedł bliżej. Poczułam jego kryształową sierść. Niby szorstką, a jednak miękką jak puch. Zaczęło ogarniać mnie miłe uczucie. Zamknęłam oczy i dałam się ponieść.

- Dziękuję ci. - powiedziałam.

Nagle się zerwałam. *Co to było!? Jest tu jeszcze jeleni!?* Rozejrzałam się. Byłam w swoim łóżku! W swoim pokoju, w swoim domu! *Jak to możliwe!?* Postarałam się uspokoić oddech. Gdy wróciłam do siebie, przeanalizowałam wszystko. *To był tylko sen. Tylko koszmar.* - myślałam. Jeszcze raz rzuciłam okiem dookoła. Wtem zauważyłam delikatny biały blask. Na biurku leżał mały niebieski kwiat, wyglądający jak gwiazda. Obok niego znajdowała się, bardzo dobrze mi znana, książka - pamiętnik.

A może... to jednak nie był ...sen..?

KONIEC

Nikoła Bartol, 14 lat